



Z odbudowy Galicyi: Budowa domu włościańskiego w Olszanach (powiat przemyski).

wiele o pokoju, ale, na razie przynajmniej, wszystko kończy się na słowach, pokojowego zakończenia tych tytanicznych iście zmagani doczekać się nie możemy.

W dziejach tej światowej katastrofy, która swą zaciętością przeszła wszystkie poprzedniczki i zapoznała nas z okropnościami wojny, jakie dotąd znaliśmy tylko ze słuchu i opisu, a obecnie odczuliśmy na własnej swej skórze, niepoślednie miejsce zajęły oba pułki „krakowskich dzieci“, to jest liniowy pułk piechoty nr. 13. i 16. pułk piechoty obrony krajowej, rekrutujący się z Krakowa i najbliższej jego okolicy.

Naoczni świadkowie, którzy patrzyli na „robotę“ naszych dzielnych Krakowiaków w polu, utrzymują zgodnie, iż rzadko spotkać się można z takim męstwem i taką brawurą, jaką oni okazują na każdym kroku. Ale nic w tem dziwnego, każdy Krakowiak to przecież urodzony żołnierz, wychowany na rycerskich tradycjach ojców i dziadów. Rzecz też prosta, że dali się oni porządnie wrogowi we znaki na

Jeśli w którym pułku, to właśnie w tym, stosunek między przełożonym a podwładnymi wyrobił się tego rodzaju, iż każdy żołnierz poszedłby w ogień,

zwłaszcza za swojego komendanta, ulubieńca całego pułku. Pułkownik Hohenauer rzetelnie też na tą sympatyę zasłużył, dobro pułku to jedyny cel jego starań i zabiegów, a dzielnie w tem sekunduje mu i inni oficerowie. Nic też dziwnego, że zdobyli sobie sympatyę swych podkomendnych, umiejących po krakowsku sercem płacić za serce.

W obliczu nieprzyjaciela, o kilkaset zaledwie kroków od jego okopów, „szesnastka“ wiezie z fantazją żołnierski żywot. Gdy potrzeba, każdy bez różnicy stopnia, mężnie nadstawia piersi wrogowi, w chwili spoczynku i wytchnienia wszyscy sił dokładają, by uprzyjemnić sobie życie obozowe. W jednym z poprzednich numerów podaliśmy ilustrację, przedstawiającą wizytę świętego Mikołaja u „szesnastki“, dziś zamieszczamy dalszą serię obrazków, odnoszących się do tego pułku, między innymi połowę scenę i artystów dramatycznych amatorów, co najlepszym jest dowodem, że wojna, choć trwa tak długo, nie wpłynęła bynajmniej przygnębiająco na „krakowskie dzieci“.

Pozatem znajdują Czytelnicy rycinę, przedstawiającą ostatni pomnik, postawiony dla cesarza Franciszka Józefa w polu przez pułk szesnasty, dekorowanie oficerów i żołnierzy, którzy się w bitwach odznaczyli, zaprzysiężenie pułku nowemu cesarzowi i wnętrze oficerskiej menaży, zbudowanej tuż poza linią bojową przez pułkownika Hohenauera.

Dodać należy, że „szesnastka“ interesuje się żywo i tem wszystkiem, co się dzieje w „Hinterlandzie“, jak o tem mieliśmy sposobność przekonać się ze składki na sztandar dla Legionów polskich, złożonej przez pułk za inicjatywą komendanta.

Jednym słowem, Kraków może być tylko dumny ze swych „dzieci“!



Dzieci krakowskie na froncie: Korpus oficerski 16. p. p. obrony krajowej z pułk. Hohenauerem przy pomniku cesarza Franciszka Józefa, wzniesionym w odległości 100 m. poza linią bojową.



Z polskich pobojowisk: Uszkodzony pociskami zamek w Rejowcu. (Fot. Waydowicz).

wszystkich frontach, gdzie się tylko znaleźli, a już ze szczególniejszym zamięszeniem zabierali i zabierają się do młócenia Moskali, by w ten sposób wejść godnie w ślady swych dziadów z pod Racławic. W pismach codziennych rzadko o nich znajdujemy wzmianki, jeśli się zaś z nimi czasem spotykamy, są to tylko pochwały i słowa uznania.

Zasluga to w pierwszej linii temperamentu naszych pocziwych Staszków, Kantków i Felków z miasta, z którymi idą o lepsze Maćki i Kuby z gmin sąsiednich, z drugiej zaś komendy. Potrafiła ona wyrobić między oficerami i żołnierzami obu krakowskich pułków to współzycie harmonijne, które utworzyło z pułku jedną rodzinę.

Wspominaliśmy już w „Nowościach ilustrowanych“ niejednokrotnie o „trzynastkach“ i ich życiu w okopach i poza nimi, obecnie kilka słów poświęć wypada i „szesnastce“ obrony krajowej, zostającej pod komendą pułkownika Hohenauera.



Z odbudowy Galicyi: Odbudowana stodoła włościańska w Tarnawach (pow. przemyski), kryta dachówką cementową.